Nr. 281. Kraków, Sobota 5 Grudnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku. obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 4 grudnia.

Izba poselska ma 19 b. m. rozpocząć ferye świąteczne. O załatwieniu budżetu w tym roku nie ma zatem mowy i Rada państwa obradować będzie w obecnym składzie jeszcze w roku przyszłym. Sejmy krajowe mają się zatem zebrać z końcem miesiąca na dwa lub trzy dni, aby uchwalić prowizorya budżetowe i odroczyć obrady do chwili, w której Rada państwa ukończy obrady nad budżetem. Obrady te wypełnią conajmniej cały styczeń i Sejmy właściwą sesyę rozpoczną dopiero w lutym, po zamknięciu kadencyi Rady państwa. Obojętnem jest, czy w chwili, w której Sejmy rozpoczną właściwą sesyę, wybory do Izby poselskiej będą już rozpisane, lub nie. Prawdopodobnie równocześnie z otwarciem Sejmów w lutym i wybory będą rozpisane, skoro odbyć się mają w marcu. W każdym razie będą przygotowania do wyborów już w czasie obrad Sejmu w pełnym toku, a Izba pracować będzie pod wrażeniem walki wyborczej, która tym razem szczególnie w kraju naszym będzie ożywioną nietylko wskutek wyborów w kuryi piątej, ale wskutek prądów, które ogarnęły kuryę czwartą.

W Izbie sejmowej będzie zatem puściej, niż zwykle. Posłowie sejmowi, ubiegający się o mandaty do Rady państwa, będą co chwilę odjeżdżać na sejmiki relacyjne, zgromadzenia przedwyborcze, posiedzenia komitetów i zebrania stronnictw, a akcya wyborcza odciągać będzie od pracy nietylko tych posłów, którzy zazwyczaj przeważną część sesyi spędzają na polowaniach i sąsiedzkich zabawach, ale także posłów, którzy sumienniej pojmują swoje obowiązki. Wśród garstki posłów, którzy pilnować będą posiedzeń sejmowych, będzie natomiast bardzo gwarno, ale nie w Izbie, lecz wyłącznie na korytarzach, a przedmiotem obrad nie będą wnioski i ustawy, ale akcya wyborcza i jej pojedyncze objawy. Prace sejmowe zejdą na drugi plan i po tegorocznej sesyi nie można spodziewać się obfitego plonu doniosłych prac.

Będzie to naturalnym objawem i nie będzie można winić posłów, że umysły ich zajmie to, co cały kraj zajmować będzie Udział w akcyi wyborczej jest tak dobrze ich prawem, jak każdego innego obywatela. Odpowiedzialność za bezowocność tegorocznej sesyi spadnie też wyłącznie na rząd, który powinien był inaczej sprawami pokierować i inny obmyśleć czas na sesyę sejmową. Posłowie nietylko nie mogą odpowiadać za to, że żywiej zajmą się akcyą wyborczą, ale nawet słusznie uskarżać się mogą, że przez niewczesne zwołanie Sejmu, rząd utrudnił im udział w tej akcyi. Gdyby w ministerstwie cokolwiek liczono się z autonomią krajów, bylibyśmy już dawno po wyborach do Izby poselskiej, a choćby może sesye sejmowe ze względu na budżet państwa odbyły się nieco później, to odbyłyby się w czasie dla rzetelnej pracy dogodniejszym i z większym pożytkiem dla sprawy publicznej. Rząd nie ogląda się jednak tak samo dziś, jak za rządów centralistycznych, na autonomię krajową i dla celu, którego wcale nie osiągnął, bo budżetu przed końcem roku mieć nie będzie, utrzymał przy życiu Izbę, której należało się skonać w chwili ogłoszenia nowych ustaw wyborczych.

Przeszłości cofnąć nie można, ale można jeszcze zapobiedz bezpłodności sesyi sejmowej. Niech poprostu rząd najprzód rozpisze i przeprowadzi wybory do Rady państwa, a dopiero później zwoła Sejmy na dalszy ciąg rozpoczętej w tym miesiącu sesyi. Posłowie po ukończeniu kampanii wyborczej będą mogli poświęcić cały czas pracom sejmowym, a echa wyborcze przebrzmią wkrótce i nie będą niecić niepokoju w Izbie sejmowej. Potrzeba tylko, aby rząd wszystko na czas przygotował i równocześnie z zamknięciem kadencyi Rady państwa rozpisał wybory, a choć wskutek tego Izba poselska nieco późniejby się zebrała, to wobec uchwalenia budżetu niezwykłego pośpiechu nie potrzeba i godzi się raz przecie dla spraw krajowych uczynić to drobne ustępstwo. Niechaj zatem powołane do tego czynniki, a więc Wydział krajowy i Koło polskie, starają się o to, aby Sejm nie obradował w czasie akcyi wyborczej, ale po odroczeniu w bieżącym miesiącu zebrał się na dalszy ciąg sesyi dopiero po wyborach do Rady państwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 2 grudnia.

(Sprawozdanie poselskie dr. Lewakowskiego).

(:) Dr. Lewakowski postanowił po swojem wykluczeniu z Koła jak najczęściej zwoływać zgromadzenia wyborców i porozumiewać się z nimi we wszystkich najważniejszych sprawach publicznych.

I tak, mimo że przed niedawnym czasem stawał w sali ratuszowej lwowskiej, dziś zjawił się znowu dla omówienia sprawy asekuracyi przymusowej.

Wyborców zebrało się stosunkowo niewielu, bo niespełna 200. Przewodniczącym wybrano p. K. Lewickiego, kupca i prezesa Towarzystwa właścicieli realności, który udzielił głosu posłowi-sprawozdawcy.

Dr. Lewakowski rozpoczął od scharakteryzowania obecnej sytuacyi politycznej, która ma być usprawiedliwieniem, dlaczego staje przed wyborcami... Wszystko bowiem, co ma nastąpić w Izbie poselskiej, z góry jest ukartowane między rządem a rozbitemi i zdemoralizowanemi stronnictwami. Nawet stronnictwo antisemitów, w gruncie rzeczy, popiera obecny rząd, Czesi znowu kokietują z hr. Badenim, a poparcie Koła polskiego jest bezwzględnem i bezwarunkowem. — Prezydyum wreszcie Izby skwapliwie idzie na rękę rządowi, w sprawach mu niemiłych zamyka samowolnie dyskusyę, lub, po prostu, nie dopuszcza opozycyjnych posłów do głosu, jak się to mowcy kilkakroć zdarzyło. Szkoda więc czasu do pracy w Izbie, rządzonej faktycznie przez hr. Badeniego.

Ważniejszą rzeczą jest, przed nadchodzącemi wyborami, rozpatrzeć najpilniejsze sprawy, które zarówno Sejm, jak Rada państwa w nowym składzie, powinny załatwić jak najrychlej. Jedną z takich spraw jest przymusowa asekuracya.

Popularność tej sprawy sprawiła, że, dla skokietowania ogółu, poruszono ją w umierającej Izbie, ale zrobiono to *ut aliquid fecisse videatur*, uśmiercając ją wypróbowanym środkiem: ponownem odesłaniem do komisyi. Nic w tem zresztą dziwnego. Obecna Izba nie jest zdolną do racyonalnego traktowania tej sprawy, zasiadają bowiem w niej w pokaźnej liczbie najwybitniejsi reprezentanci największych Towarzystw asekuracyjnych, dla których ciosem śmiertelnym mogłoby się stać wprowadzenie przymusu i monopolu asekuracyjnego.

Co się zaś tyczy rządu. to ten zajął odrazu wprost nieprzychylne dla projektów stanowisko. Komisarz rządowy w Izbie wyraził się, iż nie zachodzi żadna konieczność zmiany obecnych warunków asekuracyjnych, mimo iż równocześnie przyznał, że teraz warunki ubezpieczenia są bardzo nieraz uciążliwe, a bezpieczeństwo finansowe dla publiczności bardzo często wątpliwe. Dalej, między innemi, sprzeciwił się rząd monopolowi, twierdząc, iż zaprowadzenie jego naraziłoby skarb państwa na odszkodowanie dla Towarzystw asekuracyjnych, a utworzeniu instytucyj krajowych sprzeciwia się rząd z obawy, aby kraje nie używały nadwyżek na swoje potrzeby. Wreszcie obiecano wystąpić z opracowanym projektem w odpowiedniej chwili, gdyż sprawę tę trzeba poznać i przestudyować, tak, jak gdyby od roku 1868, kiedy ministerstwo przyrzekło przeprowadzić te studya, nie było na to dość czasu.

Jeżeli chodziło o popieranie prywatnych kapitalistów, to można było spodziewać się że rząd nie przechyli się na ich niekorzyść, nikt jednak nie spodziewał się, aby posunął się tak daleko, iżby twierdzić się odważył, że czemś strasznie zdrożnem byłoby używanie nadwyżek z dochodów instytucyj krajowych asekuracyjnych na korzyść kraju, mimo, że obecnie nie ma rząd nic do zarzucenia, gdy z nadwyżek rozmaitych Towarzystw asekuracyjnych korzystają prywatni kapitaliści, nasi i obcy, banki niemieckie, angielskie, a nawet amerykańskie.

Ale ten stan nie da się zmienić, dopóki nie usunie się rozmaitych niewłaściwości w łonie Izby. dopóki się nie wytnie tego raka, który powoduje chorobliwe objawy rządów, dopóki nie zdemaskuje się „parlamentarnych agentów prywatnych instytucyj zabezpieczających“, jak to już z jednym uczynił dr. Lueger.

Np. jakie się nadużycia dzieją w rozmaitych tego rodzaju instytucyach pod okiem rządu, dowodzi tego sprawa tak zwanego „Austryackiego ogólnego zakładu zaopatrzenia na przeżycie“, który opanowany i wyzyskiwany był przez wiedeńską Kasę Oszczędności. Wskutek petycyi krzywdzonych, mowca w Izbie otrzymał był polecenie zbadania tej sprawy, lecz natrafił na niespodziewane trudności: rząd mu nie chciał dać do przejrzenia aktów i dopiero wtedy pozwolił mu na to, gdy zagrożono, że całą sprawę niezałatwioną zwróci się Izbie z odpowiednim komentarzem. Po wielu korowodach sprawę tę połowicznie załatwiono i to dopiero wskutek osobistej interwencyi cesarza.

Walka bowiem z wszechmocnym kapitałem jest walką z Tytanami i na taką to walkę musimy być przygotowani w sprawie zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego od ognia i utworzenia krajowych zakładów ubezpieczeń.

A rzecz to bardzo nagła. W czasie, z którego mamy daty statystyczne, w latach od r. 1870 do 1884 np. spłonęło w Galicyi 79.094 budynków, to znaczy, że pożary w naszym kraju stanowią niemal połowę ogólnej cyfry pożarów w całej Austryi. Brak zatem jak najogólniejszego zabezpieczenia i, co zatem idzie, polepszenia środków bezpieczeństwa i ratunkowych, dzięki nadzorowi instytucyj zabezpieczających, kosztuje nas miliony i wielkim głosem woła o przymusową asekuracyę.

Ta sprawa jest jednym z najważniejszych ekonomicznych postulatów programu stronnictwa ludowego, a obchodzi zarówno miasta, jak wsie. Powiadają, że państwo na przymusie asekuracyjnym straciłoby. To nieprawda. Mimo znacznego obniżenia premij, nawet dla zamożniejszych, a już przedewszystkiem dla warstw biedniejszych, Austrya, jak to wykazano cyfrowo, zarobiłaby około 10 milionów rocznie na tym monopolu.

Na cyfrę 23 milionów, która przedstawia sumę wszystkich szkód ogniowych w Austryi, Towarzystwa asekuracyjne wypłacają 18,000.000 odszkodowania, 5 milionów zatem ginie bezpowrotnie. Ponieważ zaś premie, płacone owym Towarzystwom, wynoszą 53 milionów, zatem pozostaje im 36 milionów na opłacenie administracyi i tytułem zysków. Czemużby więc państwo lub kraj nie miały spróbować takiego ryzyka, które właściwie nie jest ryzykiem?

Jaką zaś korzyść bezpośrednią zyskają ubezpieczeni, dowodzi już to, iż premia n. p. w Saksonii, gdzie istnieje przymus asekuracyjny, jest dwa, trzy. cztery, a nawet siedm razy mniejsza, niż premia Towarzystwa krakowskiego w różnych wypadkach. Najwięcej płacą u nas najbiedniejsi, aby się stało zadość regule, która im każe cieszyć się tylko nadzieją przyszłego życia, a każdy akt samopomocy z ich strony uważa się za coś niedozwolonego.

Takim aktem samopomocy jest domaganie się krajowych lub państwowych instytucyj ubezpieczających, jako ochrony przeciw wyzyskowi Towarzystw. A nie trzeba sądzić, że wyzyskującemi są tylko Towarzstwa akcyjne; wyzyskiwać potrafią także Towarzystwa, oparte na wzajemności. Wyzysk ten polega na zagarnięciu i wyzyskaniu naczelnych, dobrze płatnych stanowisk na rzecz swoich ludzi, swoich rodzin, które w takich zarządach stanowią formalnie dynastyę. Dalej tworzy się z funduszów, tutaj zebranych, Towarzystwa finansowe, banki, daje się pożyczki, a zarząd Towarzystwem monopolizuje się, wykluczając od prawa głosu na zgromadzeniach wszystkich ubezpieczonych poniżej 5.000 złr. Rząd popiera wprost ten stan rzeczy, zatwierdzając statuta, ograniczające prawa stowarzyszonych.

Naturalnie bez porównania gorzej ma się rzecz z Towarzystwami akcyjnemi, a z jednej i z drugiej strony trzeba być przygotowanym na użycie wszelkich środków przeciw monopolowi krajowemu w asekuracyi.

Sprawy krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń mowca umyślnie nie porusza, chociaż większa część powyższych zarzutów do niego się stosuje. Grzechy tego Towarzystwa zanadto dobrze są u nas znane, ażeby je tutaj potrzeba wyliczać i dziwić się tylko wypada, że poseł Rutowski uznał za odpowiednie wychwalać w Izbie „europejską sławę“ tej instytucyi i wyraził się, że kraj jest dumnym z tej instytucyi.

Zaprowadzenie przymusu asekuracyjnego bez monopolu byłoby tylko napędzeniem obfitszych zysków do kas istniejących Towarzystw. Musi zatem tę rzecz, jak powiedziano, wziąć w ręce kraj lub państwo. Obawa, aby potrzeba było płacić indemnizacyę Towarzystwom istniejącym. jest płonną. Po pierwsze bowiem rząd może cofnąć jakiś przywilej ekonomiczny. A czyż rząd dał odszkodowanie szewcom lwowskim, kiedy fabryce obuwia medlingskiej udzielił koncesyi na osiedlenie się we Lwowie?

Zresztą można nie tykać istniejących Towarzystw, wystarczy, jeżeli wobec przymusu pozwoli się ludziom ubezpieczać budynki w Towarzystwach, jeżeli gdzieś nie będzie instytucyi krajowej. Wtedy bowiem prywatne instytucye albo musiałyby dostroić się do potrzeb publiczności, albo, co prawdopodobniejsze, — zniknąć, jak się to stało w Szwajcaryi.

Zakłady krajowe musiałyby pozostawać pod zarządem Wydziału krajowego, premie, ściągane z podatkami, wpływałyby do kasy krajowej, a likwidacyę szkód i wypłatę wynagrodzeń uskuteczniałyby władze autonomiczne.

A jeżeli już konieczną jest jakaś centralna państwowa instytucya dla ubezpieczeń od ognia, to powinnaby być tylko instytucyą nadzorczą i reasekuracyjną dla instytucyj krajowych. Wtedy możeby się zmniejszyła cyfra pożarów, kraj bowiem interesowany bezpośrednio w tej sprawie, skrzętniej czuwałby nad przepisami budowniczemi, inaczej zajmowałby się sprawą straży ogniowych, a w krótkim czasie w ogólnym podniesieniu się dobrobytu otrzymałoby się zysk największy.

Kończąc, mowca prosił zebranych o dyskusyę nad tym przedmiotem i ewentualne powzięcie jakiejś uchwały.

W dyskusyi zabrał najpierw głos p. Barański, który poparł gorąco myśl poruszoną przez posła.

Inż. Dzieślewski przemawiał podobnie, a mimochodem poruszył sprawę inną, mianowicie prosił posła, aby przypomniał, gdzie należy, potrzebę przyznania tytułu inżynierów ukończonym technikom.

Przewodniczący ruskiego stowarzyszenia wzaj. ubezpieczeń „Dniestr“ dr. Kułaczkowski wyraził zdanie, iż kto wie, czy nie konieczniejszem, niż przymus asekuracyi ogniowej, byłoby dla naszego ludu przymusowe ubezpieczenie od gradu, zarazy bydlęcej i wylewów. Dalej mowca do pewnego stopnia bronił istniejących towarzystw, zwłaszcza opartych na wzajemności, n. p. Tow. krakowskiego, a domagał się oparcia sprawy przymusu ubezpieczeń raczej na podstawie wolnej konkurencyi, niż monopolu.

Przew. p. Lewicki zaprzeczył niektórym wywodom poprzednika, zwłaszcza jakoby ubezpieczenia włościańskie należały do najgorszych, owszem, są one jedne z najlepszych, jak się mowca o tem przekonał przez 25 lat kierownictwa filią jednego z istniejących towarzystw. Co do Towarzystwa krakowskiego p. Lewicki zarzucił mu nielojalną konkurencyę z innemi towarzystwami i to, że wywozi nasze pieniądze za granicę, zakładajac po obcych miastach filie, które wiele funduszów pożerają nic w zamian nam nie dając. Ostatecznie mowca oświadcza się za krajowym przymusem asekuracyjnym od ognia, gradu, zarazy i wylewów.

Po przemowach kilku jeszcze mowców, o godzinie 10 zamknięto zgromadzenie, po uchwaleniu rezolucyi, domagającej się przymusowego krajowego ubezpieczenia od ognia. Podziękowano także posłowi Lewakowskiemu za utrzymywanie łączności z wyborcami i za dzielne poruszenie w Radzie państwa sprawy śląskiej.

Z Rady państwa.

Jak doniosły telegramy, na początku wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej p. Russ przedłożył nagły wniosek w sprawie kolportażu i zniesienia stempla dziennikarskiego. Wniosek ten opiewa:

„Poleca się komisyi budżetowej, aby w ciągu 8 dni przedłożyła sprawozdanie o następującej ustawie:

„Ustawa o kolportażu i zniesieniu stempla od peryodycznych pism i kalendarzy.

§. 1. Postanowienia pierwszego ustępu §. 23 ustawy prasowej z 17 grudnia 1862 zmienia się częściowo w tym kierunku, że zezwala się na

---

Wspomnienia Sybiraka.

(Pamiętniki Józefa Bogusławskiego).

17 (Ciąg dalszy.)

— Na odwachu podoficer przystąpiwszy, pamiętam, nazwał nas kupcami. Trzeba znać dobrze język, żeby w tej nazwie domacać się innego znaczenia, znaczenia „złodziei“, za takich nas bowiem poczytał. Przystąpił do rewizyi, ale ponieważ Diagelew już dobrze był przetrząsł nasze kieszenie i nic nie znalazł, to fatyga podoficera była próżna. Wpuścił nas więc do izby podsądnych i zamknął. — Wkrótce potem ktoś zastukał do drzwi. Podoficer je otworzył i na pryczy postawił nam żołnierz kolacyę, nadesłaną z więzienia; pół bochenka chleba, ważącego najmniej z dziewięć funtów, i pełny, spory szaliczek drewniany zupy, ulubionej *„szczy“*, składały kolacyę. Dobre widać mają wyobrażenie o naszym apetycie — pomyślałem.

Noc na odwachu spędzona była z wielu względów podobną do nocy przed Oczairem, nie z tego powodu, żeby miało być tak ciasno, jak tam, ale że równie wiele pełzało robactwa, mniej wprawdzie głodnego, niż tam, ale również dokuczliwego.

Spaliśmy bardzo mało. Nazajutrz rano, ledwie, że się rozwidniło, już nas zawezwano do kordegardy. Tam czekał cyrulik, co miał wypełnić rozkaz Wasi, i zrobić z nas prawdziwych katorżników. Do tej operacyi poszedłem pierwszy. Za chwilę już byłem gotów, za mną poszedł Zochowski, następnie Tokarzewski, który, gdy mnie zobaczył wchodzącego, zakrył mimowoli oczy i zapytał:

— Józku, czy to ty jesteś? O! przysięgam na Boga, że rodzona matka twoja w tej chwili trzykroćby się ciebie wyparła, trzykroć wyrzekłaby, że nie jesteś jej synem!

Miał racyę! Kiedy on wszedł po ogoleniu mu głowy, ja pomyślałem toż samo.

Po tem wszystkiem zaprowadzono nas do Waśki. Było dość rano; Waśka miał jechać z raportem do komendanta, a więc nie był pijany, co stwierdzały jego policzki, nie tak czerwone, jak wczoraj. Nie krzyczał tak mocno, owszem, starał się głosowi nadać pewne umiarkowanie, łagodność, politowanie nawet. Zawsze jednak nie pozbył się objawów srogości.

Starał się nas przekonać, że car wie, co robi, żeśmy zasłużyli na podobną zniewagę, że kara jest i słuszną i sprawiedliwą. Słowa: car, zakon, wymykały się z ust jego, ile razy tylko potrzeba mu było poprzeć czemś swoje twierdzenie. W końcu nauczał, jak żyć powinniśmy, aby się stać godnymi jego łaski, względów, pobłażania.

— Jakież to więc — pomyślałem — powinno być życie nasze? co nam czynić wypada? jak nam postępować należy? Jeżeli mamy naśladować ciebie, aby podobnem tobie zostać zwierzęciem, — to kwituję za podobną naukę. Ja pierwszy gotów ci jestem odpowiedzieć: *„I kaszy ne choczu i po wodu ne pidu“*.

Po wysłuchaniu wszystkich nauk i napomnień Waśki, zaprowadzono nas do kuźni i tam zakuto w grube, ciężkie kajdany, następnie znów do ordonanzhausu, gdzie spisano nasze rzeczy i zabrano wszystko. Po parę koszul tylko raczył nam pozwolić wziąć już nie Waśka, ale Diagielew. Resztę sprzedali. Jak? kto je kupił? to tajemnica, o tem nikt nie wiedział. Wiem tylko, że nieco później, będąc w mieszkaniu Waśki na robocie, poznałem nasze safianowe poduszki na łóżku Waśki, a jelonkowe ubranie Aleksandra Mireckiego zabezpieczało go od zimna!

Aleksander Mirecki przybył do Omska w roku 1846 w sierpniu; należał on do sprawy Stefana Dobrycza. Był on wysłany do osób pewnych, należących do stowarzyszenia. w Sandomierskie, z własnoręcznemi listami Kosowskiej i Dobrycza. Był aresztowany przez Karczewskiego, obywatela, do którego miał list, i do którego przyjechał, nie spodziewając się podobnego wypadku. Karczewski żyje jeszcze. Po powrocie Aleksandra przysyłał nawet do niego z prośbą, aby mu tenże dał świadectwo, że to nieprawda, iż on go aresztował i wydał w ręce oprawców. Chciał sobie przez to poprawić opinię, jaka po ówczesnym wypadku cięży na nim, ale Aleksander nie mógł uczynić zadość jego żądaniu; powiedział, że może mu dać świadectwo, iż za czyn jego nie ma doń żadnej pretensyi, że nie chowa w sercu nienawiści, — ale nic więcej!

XVI.

(Zamachy i spiski na Wasię. — Wdzięczność Wasi. — Książę Gorczakow. — Sprawa omska.

Aleksander (którego w następstwie Olechem zwać będę) do naszego przyjścia był sam jeden w łapach Wasi. O! co on biedny wycierpiał! Czego on nie doznał! Biedny Olech nie miał spokoju ani jednej minuty! Wasia go prześladował, nienawidził.

Wpadł on do Omska wówczas, gdy Wasia, będąc policmajstrem, przyjął posadę placmajora i zaczął reformy w więzieniu i doprowadził „bryganów“ (tak nazywaliśmy naszych współkolegów i tak ich dalej nazywać będę) do tego, iż spiskowali na jego życie. Jeden nawet, nazwiskiem Własow, rzucił się raz na Waśkę, chwycił cegłę w ręce, aby mu łeb roztrzaskać, ale warta, jaką zawsze był otoczony Wasia, wprzód chwyciła Własowa, nim zdążył zamiar wykonać.

Własow w 24 godzinach skazany na 3 tysiące pałek, skonał pod niemi, dwa tysiące dostał za życia, a tysiąc wyliczyli mu już po śmierci. Wszyscy więźniowie byli obecni przy egzekucyi, bo Wasia wiedział dobrze, że tym sposobem zabezpieczy się od podobnych wypadków w przyszłości. Mimo to wszakże ciągle istniał plan zamordowania Wasi, ale do czynu było daleko.

Kiedy raz przyszedł Wasia do więzienia, otoczony, jak zwyczajnie, żołnierzami z bronia, bryganie nic nie mówiąc wpuścili go do środka kazamaty. Nagle wszczął się wrzask przeraźliwy, zachęcali jedni drugich do czynu, mówiąc:

— Co tam patrzeć na niego!

— Wstrząśnijmy go — wołali drudzy.

— Tchórze, zbóje — wołali inni, — tysiące pałek nie były wam straszne, pletnie i knuty nic nie znaczyły!

Było to wszystko tylko wołanie, chęć krwawej zemsty, nikt się przecież nie znalazł, ktoby się odważył zamiar powzięty wykonać, bo trwoga śmierci owładnęła wszystkimi.

Mimo to jednak Wasia zadrżał, obejrzał się dokoła i nawet nie był w stanie wyśledzić, kto tu najwięcej krzyczy, kto najbardziej pobudza do zemsty. Zaczął ich więc uspakajać; odzywa się do nich, nie chcą go słuchać. Uspokoili się wreszcie. Wasia przyrzeka poprawę, nie dlatego, żeby przyrzeczenia miał dotrzymać, ale aby wyjść z grożącego mu niebezpieczeństwa. Pociesznie, mówią, było patrzeć, jak ów wszechwładny, groźny władca więzienia, przemienił się w spokojnego baranka i głosem drżącym, trwożliwym mówił:

— Czego wy, dzieci, chcecie? Ja będę ojcem dla was, ja was kaszą karmić będę!

Uspokoili się bryganie, Wasia wyszedł gniewny i dotrzymywał też przyrzeczenia. Karmił ich kaszą jęczmienną co niedzielę, co święto, a brzozową codziennie. Nie było dnia, godziny, aby nie ciagnęli kogoś do kordegardy; nie było dnia prawie, aby tam nie oćwiczyli kogoś; 300 rózeg, to najmniejsza doza z lekarstwa, jakie Wasia naznaczał swoim ukochanym dziatkom! Czasem jednak odstępował od zwyczaju, setkę lub dwie dorzuci, bywało ale nie zawsze; to zwykle zależało od humoru lub miary wypitej wódki!

(C. d. n.).

wywoływanie, rozdzielanie i sprzedawanie pism peryodycznych, wydawanych drukiem.

§. 2. Znosi się istniejące dotychczas opłaty stemplowe od dzienników i pism peryodycznych, od ogłoszeń i pism inseratowych, jak niemniej od kalendarzy.

§. 3. Ustawa ta rozpocznie obowiązywać z d. 1 lutego 1897.

§. 4. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi skarbu i ministrowi sprawiedliwości".

Obrady nad tym wnioskiem miały się odbyć na końcu wczorajszego posiedzenia, odroczono je jednak na koniec dzisiejszego posiedzenia.

Po załatwieniu spraw, wymienionych w telegramach. Izba przystąpiła do obrad nad ustawą o podatku giełdowym.

P. Kraiński, jako referent, omawia stagnacyę na giełdzie, o której świadczy spadek dochodu z dotychczasowego podatku giełdowego. Przyczyn stagnacyi mowca nie może się dopatrzeć. Położenie przemysłu, jego zdaniem, znacznie się polepszyło. Rolnictwo cieszy się lepszemi cenami płodów. Na horyzoncie politycznym niema groźnych chmur. Budżet uporządkowano, a zamknięcia rachunkowe wykazują nadwyżki. Kredyt państwa wzmógł się za granicą. Giełda strejkuje, a publiczność odzwyczaiła się od gry giełdowej. Bezrobocie giełdy skończyć się jednak musi, a wówczas rząd powinien podać jej rękę, aby zamiast uprawiać grę, zwróciła się ku właściwym swoim zadaniom. Wówczas giełda bez gry będzie mogła opłacić wyższy podatek.

P. Kaiser nie może się zgodzić, aby rząd oznaczał chwilę, w której ustawa rozpocznie obowiązywać i uważa proponowane podwyższenie podatku giełdowego za niedostateczne. Należy również, jego zdaniem, zreformować giełdy na wzór niemiecki.

P. Formanek żałuje, że ustawa tak późno weszła na porządek dzienny i oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosować za ustawą.

Minister Biliński przyznaje, że przy fruktyfikacyi kapitałów dzieją się rozmaite nadużycia. Dlatego też kwestya kantorów giełdowych jest ważniejsza od reformy samej giełdy. Rząd bada kwestyę kantorów giełdowych. Minister prosi zatem o cierpliwość, ponieważ reforma wymaga współdziałania kilku ministerstw. W niedalekiej przyszłości rząd przedłoży projekty ustaw o handlu terminowym, szczególniej zbożem, jako też o grze różniczkowej.

Niesłusznym jest zarzut, jakoby obecny projekt był wrogiem kapitałowi. Wszystko, co się czyni w sprawie opodatkowania ruchomego kapitału, nie jest dyktowane ani przyjaźnią, ani nieprzyjaźnią. Rząd ma obowiązek zachować wobec wszystkich gałęzi zarobku równą przedmiotowość. Jako dowód nieprzyjaznego stanowiska rządu wobec ruchomego kapitału przytaczano akcyę upaństwowienia linij kolejowych. Minister omawia poszczególne stadya akcyi i gani w ostrych słowach zachowanie się w tej sprawie niektórych dzienników, które bez względu na kredyt Austryi za granicą twierdziły bezpodstawnie, że rząd i parlament tamują i krępują ducha przedsiębiorczości. Jeden z artykułów wiedeńskiego dziennika w sprawie kwoty był wprost niepatryotyczny.

Omawiając projekt rządowy, oświadcza minister, że podatku giełdowego nie można uważać za karę, nałożoną na giełdę. Izba może być spokojna, że giełda nie będzie uprzywilejowana. Rząd nie chce jednak szkodzić giełdzie, gdyż naruszałoby to interesa szerokich warstw ludności. Z tego powodu nie można też w obecnej chwili wprowadzić w życie ustawy o podatku giełdowym. Giełda nie zdołałaby w tej chwili znieść podwyższenia podatku. Trzeba poczekać na zmianę stosunków giełdowych. Minister prosi Izbę, aby umożliwiła rządowi wprowadzenie ustawy w odpowiedniej chwili. *(Oklaski).*

Po przemowach pp. Schlesingera i Plassa, zamknięto dyskusyę i przerwano obrady.

P. Noske zapytuje, czy prawdziwemi są pogłoski, że sprawę wydania sądom dra Luegera powiązano ze sprawą ustawy o ordynacyi ks. Czartoryskich. (Rozgłoszono, że Koło polskie zobowiązało się głosować na korzyść dra Luegera w zamian za głosowanie antisemitów za ustawą o ordynacyi.

Przewodniczący komisyi odpowiada, że sprawa wydania p. Luegera doznała zwłoki wskutek złożenia referatu przez p. Langa. Nowy referent ułożył sprawozdanie, a przewodniczący nie omieszka o ile możności jak najprędzej zwołać posiedzenie komisyi.

Dziś odbywa się posiedzenie.

Proces prasowy w Berlinie.

We środę rozpoczął się w Berlinie proces, który powszechne obudził zajęcie, lecz znacznie mniej dostarczył sensacyjnych szczegółów, niż się zrazu spodziewano. Źródłem procesu był właściwie tekst toastu cara Mikołaja II na obiedzie dworskim w Wrocławiu. Półurzędowe *Biuro Wolffa* narobiło wielkiego hałasu, podając pierwotnie toast carski w tem brzmieniu, jakoby car, zwracając się do cesarza Wilhelma, powiedział: „Jestem przejęty temi samemi tradycyjnemi uczuciami, co mój dostojny ojciec". Jak wiadomo, „dostojny ojciec" cara Mikołaja wcale nie był zwolennikiem Niemiec, których stosunki z Rosyą za jego panowania były chłodniejsze, niż kiedykolwiek. Powstała więc w sferach dyplomatycznych wielka konsternacya, gdy toast cara w tem brzmieniu dostał się do publicznej wiadomości. To samo *Biuro Wolffa* pospieszyło jednakże czemprędzej ze sprostowaniem toastu carskiego w tym kierunku, że car Mikołaj nie użył słów: „co mój dostojny ojciec", lecz powiedział: „co wasza cesarska mość", to jest cesarz Wilhelm.

Tymczasem jednak fatalne wrażenie pierwszego tekstu nie zatarło się, a w czasopismach *Die Welt am Montag* i *Staatsbürger Ztg* pojawiły się zjadliwe artykuły, w których sfałszowanie autentycznego brzmienia toastu carskiego przypisano „wpływom angielskim na dworze berlińskim", a nadto rozpisywano się przy tej sposobności wiele na temat „nieodpowiedzialnych rządów przybocznych" i t. d. Jednem słowem dawano do poznania, że właściwe brzmienie toastu cara sfałszowano rozmyślnie na niekorzyść Niemiec.

Skutkiem tego marszałek dworu hr. Eulenburg i radca legacyjny książę Aleksander Hohenlohe wytoczyli redaktorom i współpracownikom obu wzmiankowanych gazet proces o oszczerstwo, który toczy się obecnie w Berlinie. Na ławie oskarżonych zasiadają:

1) Dziennikarz Henryk Leckert, 2) dziennikarz Karol Lützow, 3) redaktor *Die Welt am Montag* dr. Alfred Ploetz, 4) redaktor *Staatsb. Ztg* Jerzy Berger, 5) referent Oskar Foellmer, 6) kupiec Brunon Leckert, ojciec pierwszego oskarżonego.

Oskarżony Henryk Leckert jest młodzieńcem dwudziestoletnim, który jeszcze niedawno zasiadał na szkolnej ławie. Obdarzony znacznym zasobem fantazyi i bezczelności, wymyślił sobie różne anegdoty o swych stosunkach z wysokimi urzędnikami i wskutek tego też jedna z berlińskich i jedna z wrocławskich redakcyj dały mu wiarę. Drugi oskarżony, Lützow, jest pozasłużbowym oficerem, który się przebija przez życie jako dziennikarz i agent polityczny policyi.

Po zagajeniu rozpraw oświadczył komisarz kryminalny Tausch, że otrzymał od prezesa policyi upoważnienie do objaśnienia stosunku Lützowa do policyi. Charakterystycznem jest to, że komisarz Tausch używał Lützowa jako zaufanego, aby wykryć autora artykułów, gdy, ku niezmiernemu swemu zdziwieniu, dowiedział się później, że Lützow sam jest ich autorem.

Leckert oświadcza, że opowiadał Lützowowi, iż fałszywe zredagowanie toastu cara należy przypisać wpływom angielskim, ale w artykule, który napisał, nie wymienił hr. Eulenburga po nazwisku. Leckert, mimo ponownych pytań, odmawia wymienienia swego rzekomego informatora, którym ma być „jeden z urzędników władz berlińskich".

Jednem słowem, pokazało się, że tak Lützow, jak Leckert, wprowadzili w błąd redaktorów pism *Die Welt am Montag* i *Staatsb. Ztg*, przechwalając się stosunkami swemi na dworze, gdzie nikomu nie byli znani, a natomiast znani byli policyi berlińskiej, której Lützow był agentem. Sprawa więc jest jasna i dlatego straciła ona cechę sensacyi już na pierwszej rozprawie.

Wczorajsza rozprawa o tyle była ciekawą, że jako świadkowie stawali: urzędnik *Biura Wolffa* Degrahl, sekretarz stanu Marschall i kanclerz państwa ks. Hohenlohe. Z zeznań ich pokazało się, że nigdy z Leckertem, a tem mniej z Lützowem nie rozmawiali i żadnych stosunków z nimi nie mieli. Leckert był zwykłym oszustem, który łatwowiernych redaktorów doprowadził przed kratki sądowe. Tekst telegramów *Biura Wolffa*, gdy idzie o mowy cesarskie, przedkłada się gabinetowi cywilnemu. Tylko tym razem urzędnik Degrahl, który był na galeryi podczas obiadu dworskiego, nie dosłyszawszy słów cara, puścił je w świat w tem brzmieniu, w jakiem, zdawało się mu, że je słyszał.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dn. 3 grudnia).

Przewodniczy prezydent p. Friedlein. Na wstępie sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma: Zarząd Towarzystwa dziennikarzy uprasza Radę o przystąpienie do Tow. w charakterze członka wspierającego ze znaczniejszą wkładką roczną. Towarzystwo lekarskie krakowskie zawiadamia, iż zamierza zaprowadzić w Krakowie nocne dyżury lekarskie i prosi o subwencyę na ten cel w kwocie 200 złr. Towarzystwo techniczne nadesłało obszerny elaborat, w sprawie wykonania planu regulacyjnego Krakowa. Pisma te przekazała Rada odnośnym sekcyom.

R. m. Rotter prosi prezydenta, aby zarządzić zechciał, co należy, w kwestyi uwolnienia opodatkowanych od nieprzyjemności, na jakie są narażeni, gdy egzekutorowie zarządzają ściąganie podatków od tych, którzy podatek należny już zapłacili i posiadają odpowiednie pokwitowania. Można pochwalić szybkie ściąganie podatków, lecz od takich nieprzyjemności należy strzedz mieszkańców.

Prezydent przyznaje, iż istotnie kilka już razy wypadki takie się zdarzyły, wina to wszakże nie magistratu, lecz urzędu podatkowego, który nadsyła wykazy osób, od których należytości mają być ściągnięte, wówczas gdy zapłaciły już one, co należało. Prezydent oznajmia, iż gdyby się to miało powtarzać, interweniować będzie zmuszony w dyrekcyi skarbu.

Następnie na propozycyę prezydenta do komisyi wodociągowej powołała Rada z poza grona swoich członków pp. prof. dra Ernesta Bandrowskiego, dra Browicza, kierownika biura melioracyjnego p. Chrząszczewskiego, inżyniera Horoszkiewicza, starszego inżyniera Ingardena, budowniczego Kołodziejskiego, pułkownika inżynieryi br. Leichnera, prof. dr. Olszewskiego, radcę budownictwa Sarego, prof. dra Szajnochę, starostę górniczego p. Waltera, prof. dr. Zaręcznego. Do komisyi rekursowej powołała Rada proponowanych przez odnośne sekcye pp.: dra Domańskiego, Nowackiego, dra Rosenblatta, dra Stycznia, dra Jakubowskiego, dra Ichcheisera, dra Rotweina, dra Cyfrowicza, Fritscha i dra Lustgartena.

Przyjęła Rada rezygnacyę pp. Fr. Bartynowskiego i Szarłowskiego z komisyi plantacyjnej i powołała do niej z poza Rady: pp. ks. kanonika Drohojowskiego, dr. M. Jakubowskiego, dr. Janczewskiego, Mikuszewskiego, dr. Rostafińskiego, J. N. Sadowskiego i dr. F. Wilkosza.

Do komisyi uczczenia mistrza Matejki należą pp. dr. Asnyk, dr. Jakubowski, Knaus, dr. Kohn, dr. Fr. Paszkowski i Stryjeński.

Z porządku dziennego prawie bez dyskusyi uchwaliła Rada następujące wnioski:

A) Celem rozszerzenia ulicy Biskupiej, gmina m. Krakowa zakupi od p. Władysława Boguńskiego z realności tegoż objętej wykazem hipotecznym l. 770 Dz. IV grunt w obszarze 81·87 sążni kwadr., po cenie 70 złr. za sążeń, zatem za sumę 5,730 złr. 90 ct.

B) 1) Zarządowi szkoły handlowej w Krakowie przyznaje się tytułem subwencyi na rok bieżący, w celu opędzenia wydatków, połączonych z otwarciem oddziału wyższego po koniec roku 1896, a mianowicie na honorarya profesorów i drobne wydatki szkolne i gospodarcze kwotę 350 złr.

2) Zarządowi szkoły handlowej w Krakowie przyznaje się, poczynając od roku budżetowego 1897, na honorarya profesorów i drobne wydatki szkolne i gospodarcze stałą roczną subwencyę w kwocie 1.000 złr.

3) Wnieść petycyę do rządu i do Rady państwa o założenie w Krakowie państwowej akademii handlowej.

C) Dla szkoły, zwanej ewangelicką, uchwali Rada subwencyę 600 złr. na rok 1896/7, wyrażając przytem życzenie, aby zarząd szkoły przedkładał Radzie roczne sprawozdania i za wiadomienie o każdej nominacyi nauczycielskiej; wreszcie, żeby szkoła ta, która nie ma cechy wyznaniowej, nie nosiła nazwy „ewangelicka", ale przybrała, jak wszystkie inne szkoły w Krakowie, inną nazwę.

D) Do deputacyi miejskiej dla seminaryum nauczycielskiego deleguje się trzech członków, a mianowicie: ks. dra Juliana Bukowskiego, dra Stanisława Tomkowicza i Michała Chylińskiego.

E) Ustanawia się posadę etatową laboranta pracowni chemicznej miejskiej z poborami i emolumentami woźnego magistratu, to jest płacą 300 złr. i kwaterowem 80 złr. rocznie i umundurowaniem.

Po uchwaleniu wszystkich tych wniosków zawiadomił prezydent, iż wybór wiceprezydenta odbędzie się na posiedzeniu następnem za dwa tygodnie, poczem zarządził obrady poufne przy drzwiach zamkniętych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 grudnia.

Pierwsze posiedzenie sobrania bułgarskiego odbędzie się jeszcze tego miesiąca. Ministerstwo przedstawi się w tym samym komplecie — z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych Benewa i kierownika ministerstwa wojny Iwanowa. Pierwszy należy do bezwzględnych stronników Stoiłowa i prowadził już kilkakrotnie agendy ministerstwa spraw wewnętrznych; drugi jest przyjacielem Petrowa i pozostaje z armią w najlepszych stosunkach.

Stoiłow, którego stanowisko osobiste z powodu ostatnich wyborów bardzo się wzmocniło, starać się będzie o prowadzenie rządów z tym samym, co dawniej, programem. Najbliższe sobranie zajmować się ma przedewszystkiem sprawami polityki handlowej. Na porządek dzienny wejdzie tedy sprawa ugody handlowej z Austro-Węgrami, Francyą, Anglią i Rosyą.

W sprawach polityki zagranicznej także ważne zapądną uchwały. Zostaną utworzone agencye dyplomatyczne Bułgaryi w Atenach, Cetynii, a także w Petersburgu. Stoiłow starać się będzie o postawienie Bułgaryi na równorzędnem stanowisku z innemi państwami, i o zapewnienie pokoju i dobrych stosunków z ościennemi krajami.

Budżet zostanie już w ciągu pierwszych posiedzeń przedłożony. Minister skarbu donieść ma sobraniu, że wywóz zboża był tak wydatny, iż zabrakło statków i wagonów kolejowych. Sobraniu przedłożone będzie także sprawozdanie o religijnem wychowaniu księcia Borysa.

Z opozycyą nie liczą się bardzo na razie w Bułgaryi, bo składa się ona z żywiołów nawzajem z sobą się nie zgadzających. Ostatnie wybryki wyborcze urządzane były przez przeciwników Rosyi, podczas gdy Cankow i Karawełow zwalczają rząd dzisiejszy dla tego, że jest on, w ich mniemaniu, za mało rusofilski. Więcej wagi trzeba tylko przykładać do ustąpienia Petrowa, bo ten usunąwszy się w zacisze życia prywatnego, nie będzie wcale „politycznym" generałem. Petrow podawał się już, jak teraz się pokazuje, 5 razy do dymisyi, i dopiero teraz został z urzędu zwolniony.

Z Petersburga.

O generał-gubernatorze warszawskim hr. Szuwałowie donoszą *Peterb. Wiedomosti*, że stan zdrowia jego wcale się nie polepszył. W dniu 29 listopada odbyło się konsylium lekarskie, na którem stwierdzono, że w w ogólnym stanie zdrowia pacyenta nie nastąpiła zmiana, i że hrabia nie może powrócić do swych zajęć. *Peterb. Wiedomosti* utrzymują, że ustąpienie hr. Szuwałowa ze stanowiska generał-gubernatora jest już rzeczą pewną i postanowioną i uważają to za stratę dla Królestwa Polskiego. Dziennik petersburski zwraca uwagę, że ludność warszawska ma wielkie współczucie dla hr. Szuwałowa, i że codziennie mnóstwo osób z arystokracyi i z ludu dowiaduje się w zamku o zdrowie hr. Szuwałowa. Ks. Uchtomski przypisuje to wielkiemu taktowi, z jakim hr. Szuwałow sprawował rządy w Królestwie Polskiem, traktując społeczeństwo polskie z wyszukaną grzecznością i pełnemi taktu względami.

Jeszcze jedno echo katastrofy na polu Chodyńskiem. Minister dworu, w wykonaniu ukazu carskiego z dnia 15 listopada, udzielił nagany urzędnikowi do szczególnych poruczeń, rzeczywistemu radcy stanu Berowi, zarządzającemu wydziałem ministerstwa. W odnośnem piśmie, wystosowanem do Bera, powiedziano, że otrzymuje naganę, bez zapisania jej do stanu służby, „za zaniedbania, wykryte przez śledztwo, w sprawie nieszczęśliwego wypadku na Chodyńskiem polu d. 18 maja".

KRONIKA.

Kraków, 4 grudnia.

Nabożeństwo doroczne Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, w dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi, odbędzie się dnia 8 b. m. w kościele ks. Pijarów o godz. 9 rano.

Na cześć dra Adama Asnyka. Komunikują nam, co następuje:

Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej" postanowiło w dniu 14 b. m. wręczyć swemu prezesowi, Adamowi Asnykowi, pamiątkowe album z arkuszami podpisów jego czcicieli, wraz z zebranym na budowę szkoły polskiej w Biały kapitałem.

W tym samym dniu urządza Koło pań przedstawienie teatralne, na program którego złożą się utwory poety; dochód również wzmocni kapitał budowy szkoły polskiej w Biały.

Dzień 14 grudnia będzie uroczystym dla Koła pań przez wręczenie pamiątkowych arkuszy Adamowi Asnykowi. Dwa lata bowiem temu, kiedy jubileusz poety, z własnej jego woli przeszedł cicho, Koło pań powzięło uchwałę zbierania podpisów, jako hołdu dla jubilata, i kapitału dla wielkiej instytucyi, którą stworzył i wytrwale prowadzi. Pracę tę uwieńczyły pomyślne rezultaty, kilka tysięcy ludzi położyło swe podpisy wraz z kilkotysięcznym kapitałem.

Idalia Pawlikowska, prezesowa Koła pań. *Eliza Pareńska*, wiceprezesowa. *Marya Siedlecka*, sekretarka.

Jednocześnie komunikują nam, iż na obchód jubileuszowy dla Asnyka uchwaliło lwowskie Koło literacko artystyczne wysłać jako swych delegatów profesorów dra A. Balasitsa i dra W. Bartoszewskiego.

Dzienniki lwowskie donoszą, iż trzydziestoletni jubileusz Adama Asnyka obchodzić będą we Lwowie uroczyście w niedzielę 13 b. m.: Koło męskie Tow. „Szkoły ludowej", oraz Czytelnia akademicka urządzają w tym dniu na dochód szkoły polskiej w Biały uroczysty wieczór w sali „Sokoła".

Władysław Żeleński, dyrektor konserwatoryum muzycznego w Krakowie, przygotował na uroczystość jubileuszową dra Asnyka kantatę, którą w dniu jubileuszu na żądanie kompozytora odśpiewa w teatrze chór „Lutni" krakowskiej, pod dyrekcyą p. Adolfa Steibelta.

Loterya fantowa na dochód Stow. nauczycielek odbędzie się dnia 6 b. m. w niedzielę o godz. 3 po południu. Podczas loteryi przygrywać będzie orkiestra wojskowa 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Program koncertu jest następujący: Bersona Polonez, Thomasa Uwertura „Raymond", Noskowskiego Perły polskie, Liszta Rapsodya (nr. 2), Chopina Valse brillante, Jonciere'a „Danse polonaise", Moniuszki „Elegie", Wrońskiego Mazury, Paderewskiego „Melodie".

Jak co roku, tak i teraz pamiętająca o Stowarzyszeniu p. drowa Gąsiorowska nadesłała z Belgradu przepyszną cenną lalkę, która służyć może jako okaz etnograficzny, przedstawia bowiem strój bogatej mieszczki serbskiej. Cały strój na niej jest ręcznej roboty i kosztuje na miejscu przeszło 50 złr. Lalka ta, jak w roku zeszłym, zostanie puszczona jako los osobny. Natomiast śliczne kilimki, hafty i roboty w liczbie 12, również nadesłane przez panią Gąsiorowską, zostaną rozdzielone między stoły z fantami, stanowiące ich główną ozdobę. Wśród fantów i bufetu znajdą się stoły komisowe, porcelany, zegarków, pracy kobiet, oraz stół artystyczny, zapełniony wykwintnemi wyrobami z pracowni p. Kotarbińskiej pochodzącemi. Mnóstwo tam nowych bardzo pięknych okazów. Lalki tradycyonalnie śliczne zdołano zebrać w wielkiej liczbie.

W garderobie, zabezpieczonej od przeciągów, ustanowioną została cena po 10 ct. od ubrania wierzchniego.

Na założenie bezpłatnych czytelń polskich w Biały, na Śląsku i Bukowinie, tam, gdzie zanikiem świadomości narodowej zagrożone kresy nasze, odbędzie się loterya gospodarcza w dniu 13 b. m. w ujeżdżalni „Sokoła". Komitet, mający na celu z dochodu w tym jeszcze roku otworzyć w tych miejscowościach czytelnie polskie, zwraca się do społeczeństwa o poparcie usiłowań tego przez nadsyłanie fantów, datków pieniężnych lub książek. Ufać należy, iż ze względu na cel oświaty narodowej każdy najmniejszą bodaj uczyni ofiarę dla wspólnego dzieła.

W Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń od 1 grudnia b. r. awansowali:

a) Przy dyrekcyi w Krakowie: Na adjunktów II klasy: Tadeusz Butrymowicz i Ludwik Bereżyński. Na asystenta I klasy: Włodzimierz Malczewski. Na asystentów II klasy: Jan Filipkiewicz, Henryk Broniewski i Stanisław Łubieński.

b) Przy reprezentacyi we Lwowie: Na sekretarza II-go: Władysław Bielański. Na adjunktów I klasy: Franciszek Romański i Stanisław Wejda. Na asystentów I klasy: Jan Kuźmicz, Roman Horodyski i dr. Celestyn Podlewski. Na asystenta II klasy: Gustaw Podwyszyński.

Na gwiazdkę dla polskiej dziatwy pojawi się za dni parę na półkach księgarskich dziełko z 28 utworami najcelniejszych autorek i autorów polskich i z 21 rysunkami znakomitych malarzy. Dochód przeznaczony na budowę szkoły polskiej w Biały. Wydawnictwo to powinno znaleźć gorące poparcie u społeczeństwa polskiego. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie krakowskie i Koło pań (Szpitalna 7, w Krakowie).

Z Tow. muzycznego. W wieczorze Schumanna przyjęła współudział pani Gutmann-Kwiecińska, która pierwszym swym występem na wieczorze Mickiewiczowskim potrafiła swym pięknym śpiewem wzbudzić niezwykłe zainteresowanie wśród muzykalnej publiczności Krakowa. Artystka z godną uznania uprzejmością zdecydowała się przedłużyć swój pobyt w naszem mieście celem odśpiewania kilku pieśni, czem przyczyni się do urozmaicenia i uświetnienia wieczoru.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 października b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, przeglądać mogą interesowani w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

† **Ignacy Kościński**, profesor gimnazyalny w Podgórzu, umarł wczoraj w 49 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 3 po południu.

Zmarły przedwcześnie pedagog przybył do Podgórza na posadę profesora z Przemyśla. W czasie długoletniej swej działalności nauczycielskiej pozyskał on zarówno przywiązanie uczniów, których całe wykształcił pokolenia, jak szczery szacunek kolegów, dzięki zacności swego charakteru. Szczerze zamiłowany w swoim zawodzie, pracował z całem poświęceniem, nie licząc się z siłami, których zdawał się mieć podostatkiem, a których brakło mu na pokonanie długiej i ciężkiej choroby. Od paru tygodni walczył zmarły wczoraj profesor z ciężkiem zapaleniem płuc; pomimo troskliwej opieki nie zdołał jednak wyjść z tej walki zwycięsko. Zostawia on szczery żal w szerokich sferach nauczycielskiego świata i wśród uczniów swoich, zawsze z uznaniem o jego pracy wspominających. Ś. p. Ignacy Kościński osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Cześć jego pamięci!

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe w listopadzie b. r. udzieliło pomocy 163 razy, z tego w dzień 114, w nocy 49. Szczegółowo w następujących wypadkach: Nagłe zasłabnięcia 78, uszkodzenie cielesne 76, obłąkania 5. Przewiezienie 67: do szpitala 53, do mieszkania 13, do stacyi ratunkowej 1. Dotkniętych zostało: mężczyzn 98, kobiet 55, dzieci 6. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 53. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 4 razy. Liczba członków Towarzystwa: czynnych 122, wspierających 230.

Koncert na cel dobroczynny. Dnia 11 b. m. odbędzie się w sali hotelu Saskiego wieczór muzyczny uczniów p. Flory Grzywińskiej: pp. J. Obalińskiej, J. Minskiej i Ign. Friedmana, z współudziałem p. Kaz. Wakulskiej, uczennicy prof. Mireckiego, kapelm. p. Hocka i orkiestry. W program koncertowy wchodzą między innemi dwa wielkie dzieła z orkiestrą, jak Fantazya węgierska Liszta i Grand Concert-Rondo krakowiak Chopina, od wielu lat nie grany w Krakowie. Wieczór dany będzie na cel dobroczynny. Bilety w cenie 1 złr. 50 ct., 1 złr. i 50 ct. są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Dodać jeszcze musimy, iż wymienieni uczniowie znani są już z estrady koncertowej jako dzielni pianiści, przynoszący zaszczyt cenionej swej nauczycielce p. Grzywińskiej.

Kinematograf. Z dyrekcyi teatru miejskiego piszą nam: Firma Lumière z Paryża nadesłała dziś dla Krakowa nową seryę ruchomych obrazów kinematograficznych, nierównie więcej, niż poprzednie, udatnych i zajmujących, jako to: „Przeprawa konnicy przez rzekę", „Cykliści", „Taniec hiszpański", „Dwie sceny komiczne" i t. d. Obrazy te dołączone będą do przedstawień teatralnych przez 4 dni z rzędu, począwszy od jutra, i obudzą zapewne na nowo to zajęcie, które wytworzyły pierwotnie, a które się zmniejszyło jedynie z powodu braku urozmaicenia. Nowy program obejmuje 15 obrazów dotąd tutaj nieznanych.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawiei śnieżnych został na kołomyjskich lokalnych kolejach zastanowiony ruch pociągów 2 grudnia, aż do odwołania.

Na lokalnej kolei Lwów-Janów otwarto ruch pociągów ponownie z dniem dzisiejszym.

Pigułki Morisona. Za rozpowszechnianie zakazanych w Austryi pigułek Morisona skazany został w Wiedniu niejaki Alojzy Kiesl na 5 dni aresztu. Ponieważ w ciągu rozprawy wyszło na jaw, iż za rozpowszechnianie owych pigułek otrzymywał Kiesl od pewnej krakowskiej firmy kupieckiej wynagrodzenie, postanowił tedy sąd wyrokujący przesłać akta prokuratoryi państwa w Krakowie, celem dalszego prowadzenia sprawy.

O krwawem zajściu w Ołomuńcu donoszą czeskie dzienniki z Berna. We wtorek o 10 wieczorem napadli dwaj oficerowie 93 pułku piechoty opuszczającego teatr Meitnera, redaktora pisma *Mährischer Volksfreund*, obili go szpicrutą i porąbali szablami tak, że upadł na ziemię. Napad nastąpić miał z tego powodu, że redaktor nie umieścił w piśmie swem sprostowania artykułu o jakiemś zajściu w jednej z ołomunieckich restauracyj. Przeciw Meitnerowi wniesiono także skargę o obrazę honoru.

Ks. Oboleński, jeden z oficerów rosyjskich, którzy podczas swej podróży balonem spadli przypadkowo w Brzozowie, opowiada w *Warsz. Dniewniku* o tem zdarzeniu i przy tej sposobności wychwala uprzejmość i gościnność ludności polskiej i oficerów tutejszych, ciesząc się, że przypadek rzucił go pośród ludzi tak miłych. Nadmienia przytem, że nietylko hr. Dieduszycki, jako starosta, ale i porucznik Witwicki-Wasilkowicz, który miał polecenie zrobić rodzaj urzędowego doznania, wywiązali się ze swego zadania z wielkim taktem i uprzejmością dla przypadkowych gości.

Inne dzienniki rosyjskie powtarzają te uwagi ks. Oboleńskiego, a *Nowoje Wremia* powiada, że „utarty frazes o nieprzejednanem usposobieniu Polaków w Galicyi", którym się posiłkują szowiniści, traktując o stosunkach rosyjsko-polskich, został dosadnie obalony na miejscu, jako nie wytrzymujący krytyki.

Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie ogłasza konkurs do 15 stycznia 1897 celem obsadzenia nadzwyczajnej katedry dla encyklopedyi górnictwa naftowego i nauki o głębokich wierceniach. Z katedrą połączona jest płaca systemizowana w kwocie rocznych 1500 złr. i dodatek aktywalny 420 złr. Podania, wystosowane do ministerstwa oświaty w języku niemieckim i zaopatrzone w potrzebne dokumenty: prace naukowe, świadectwa studyów, *curiculum vitae* etc., jakoteż w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnosić na ręce rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

Z Pilzna donoszą nam: Dnia 28 listopada b. r. odbyło się u nas staraniem tutejszego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w kościele OO. Karmelitów uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych w walce narodowej w r. 1830/1 rodaków. Mszę św. i requiem odprawił miejscowy ks. dziekan, a podniosłą mowę patryotyczną wypowiedział ks. przeor OO. Karmelitów. Po nabożeństwie odśpiewała licznie zebrana publiczność „Boże, coś Polskę".

Ze składki, podczas nabożeństwa urządzonej, odesłano pozostałą z kosztów urządzenia kwotę 10 złr. do Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831.

Ze Śląska pruskiego. *Katolik* pisze: „W sobotę zdarzyło się w Bytomiu coś dotąd niesłychanego. Towarzystwo górnośląskich przemysłowców chciało wieczorem w sali „Domu katolickich związków" urządzić wieczorek Mickiewiczowski dla członków i ich dorosłych krewnych. Miał być odczyt, deklamacye i śpiew. Zarząd zameldował parę dni przedtem ów wieczorek. Na policyi ustnie oświadczono, że wszystko jest w porządku. Zresztą policya nadesłała poświadczenie zameldowania „zebrania" na sobotę, chociaż Towarzystwo zameldowało „uroczystość pamiątkową *(Gedächtnissfeier)*. Nie

przypuszczając, że będą jakiekolwiek trudności, albowiem od lat 7 urządzało Towarzystwo wieczorki bez przeszkód, przybyli członkowie z rodzinami dość licznie na salę. Było także 2 policyantów, Hannebohm i Halupnik, a nawet inspektor Bender zajrzał dwa razy na salę.

Gdy śpiewacy odśpiewali „Bracia rocznica", zabrał Hannebohm tekst śpiewu od dyrygenta, następnie kazał wyjść kobietom, a gdy przewodniczący zagaił kilku słowami wieczorek, oświadczył mu, że ani on, ani Halupnik nie umieją tak dobrze po polsku, iżby mogli wszystko zrozumieć i skutecznie dozorować zebranie. Dlatego żąda, aby wszystko odbyło się po niemiecku. Na to odpowiedział przewodniczący, że takie oświadczenie bardzo go dziwi, albowiem właśnie Hannebohm i Halupnik dozorowali od lat zebrania Towarzystwa. Towarzystwo jest polskie, dlatego nie będzie obrad niemieckich. Przewodniczący zamknął posiedzenie i członkowie rozeszli się zupełnie spokojnie.

Rozumie się, że Towarzystwo poczyni odpowiednie kroki, aby takiemu postępowaniu policyi koniec położyć. Podług konstytucyi pruskiej mają wszyscy obywatele państwa prawo odbywać zgromadzenia. Na tych zgromadzeniach zaś mogą używać języka jakiegokolwiekbądź, mianowicie tez polskiego, o czem istnieje nawet wyrok najwyższego sądu administracyjnego (*Oberverwaltungsgericht*) z 26 września 1876.

Z Petersburga donoszą: W tych dniach starosta artelu pół jarosławskiej, Andrzej Luzin, wykrył znaczne roztrwonienie w petersburskiej filii warszawskiego Banku handlowego. We wzmiankowanej filii w ciągu 18 lat służył mieszczanin jarosławski Dymitr Krasilnikow, zamieszkujący w Carskiem Siole ze swoją rodziną, złożoną z żony i czworga dzieci. Krasilnikow miał reputacyę człowieka poważnego, trzeźwego, dobrego ojca rodziny, lecz lubiącego grać na giełdzie. Pomimo tego, że przez pewien czas Krasilnikowowi zabroniono grać na giełdzie, zajmował on się tem potajemnie. W ostatnich czasach do uszu starosty doszły wieści, że Krasilnikow znów gra na giełdzie i że przegrywa znaczne sumy. Wiedząc, że Krasilnikow nie rozporządza znacznemi sumami, starosta postanowił zrewidować kasę, od której klucz znajdował się w posiadaniu Krasilnikowa. Na drugi dzień rewizyi Krasilnikow szczerze przyznał się, że roztrwonił papierów procentowych na sumę 17.421 rs. 12 kop., lecz obiecał, że w najbliższym czasie zwróci 11.000 rs. a resztę pokryje wkrótce. Ponieważ jednak Krasilnikow obietnicy tej nie spełnił, przeto zebranie artelu pół jarosławskiej postanowiło oddać go pod sąd, a roztrwonioną sumę pokryć z funduszów artelu. Krasilnikow znajduje się już w rękach śledczego.

O zaciemnianiu widowni w teatrze. W Wiedniu bawi dyrektor Opery paryskiej Gaillard. Nie szczędzi on komplementów dla korytarzów Opery nadwornej, a nadto oświadcza, że Paryż nie posiada wcale takich urządzeń elektrycznych, jak teatry w Wiedniu. Mianowicie aparat, pozwalający w teatrze nagle całą scenę oświetlić, albo ściemnić, uznał za doskonały. Dodał wszakże: tutaj panuje ten aparat nad 2.600 lampami, w Operze paryskiej musi zapanować nad 12.500 płomieniami. Zgorszony jest Gaillard zwyczajem zaciemniania widowni podczas przedstawienia; jest to nieprzyjemne, cień ogarnia aż przód sceny, robi się ponuro. W Paryżu przyciemniają nieco, ale nie tyle, żeby publiczność i podczas przedstawienia siebie dobrze widzieć nie mogła.

Może te trafne uwagi przyjmie do wiadomości i zarząd teatru krakowskiego, zbyt często bowiem u nas w teatrze, iż podczas sztuki publiczność siedzi w sali zanadto ciemnej, co bynajmniej na dobre usposobienie ogółu widzów wpływać nie może.

„Tatry" w Warszawie. Wystawa obrazu „Tatry", jak donoszą dzienniki warszawskie, ściąga codziennie na Dynasy bardzo licznych widzów. Największy wszakże tłok panował w niedzielę, w którym to dniu wystawę zwiedziło kilka tysięcy osób. Sądząc z dotychczasowej frekwencyi, „Tatry" nie prędko stracą swą siłę przyciągającą.

Z Warszawy. Prace przygotowawcze około urządzenia zapowiedzianej wystawy pracy kobiet pod egidą Muzeum rzemiosł idą szybko i raźnie. Do komitetu uchwalono zaprosić panie: Walerye Marrené, Mirosławską, Krzyżanowską, Siwińską, J. Kraushaarową, Sikorską i Bojanowską, oraz pp.: Michała ks. Radziwiłła, L. Jasińskiego, W. Lepperta, Z. hr. Rzyszczewskiego, L. Meyeta, St. Szyllera, A. Herwega, W. Urbańskiego i H. Sadowskiego. W miarę potrzeby i postępu prac około zorganizowania wystawy, skład komitetu powiększany będzie odpowiedniemi siłami. Wystawę uchwalono otworzyć w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa w dniu 14 lutego roku przyszłego. Wystawa trwać ma do końca kwietnia. Program wystawy zawierać będzie cały zakres pracy kobiecej, nietylko na polu zawodowem, ale i na niwie artystycznej, dziś bowiem przez kobiety z prawdziwym pożytkiem dla sztuki uprawianej. Do udziału w wystawie będą nadto dopuszczone wyroby szkółek, ochron i zakładów dobroczynnych, oraz wyroby włościanek. Według ułożonego programu projektowana wystawa obejmie: krawiectwo damskie, szewstwo, kwiaciarstwo sztuczne i ogrodnicze, a głównie bukieciarstwo, wyroby z piór, modniarstwo, hafciarstwo kościelne, salonowe i białe, koronkarstwo, fryzyerstwo, introligatorstwo, koszykarstwo, galanteryę, gorseciarstwo i t. d. Z zakresu sztuki: malowanie na atłasie i aksamicie, na porcelanie, marmurze, szkle i t. d., wypalanie na drzewie, rzeźbiarstwo, drzeworytnictwo, grawerstwo, fotografię, heliominiatury i t. d.

Trzęsienie ziemi. Z Gracu donoszą, że w Pontafel dnia w nocy z wtorku na środę kilkakrotnie silne trzęsienie ziemi. Najsilniejsze było o godzinie 3 minut 27. Szkody niema żadnej.

Bogaty szewczyk. Do *Wieku* donoszą z Płocka: Prawdziwie amerykański spadek otrzyma niebawem ubogi terminator szewski jednego z tutejszych warsztatów. Parę lat temu zabawiał magnat niemiecki p. R. w tutejszym zakładzie, a zauważywszy chłopca przyglądał mu się badawczo, zapytał o nazwisko, a ze zdziwieniem dowiedział się od chłopca, że znał w Berlinie pewną osobistość tegoż nazwiska, mianowicie hr. ...ckiego, do którego jest on bardzo podobnym, a który, umierając, deponował w jednym z banków berlińskich, na imię swego naturalnego syna 200.000 talarów. Starania, przeprowadzone przez jednego z adwokatów poznańskich, wykazały, iż szewski chłopiec jest synem właściciela depozytu i ten, po zebraniu wszystkich dowodów legitymacyjnych, w tych dniach wyrusza do Berlina po odbiór spadku.

Morderstwo. Z Rzymu donoszą 30 listopada: Znana w literaturze włoskiej pod pseudonimem „Contessa Lara", poetka i powieściopisarka Ewa Catermol, została zabitą wczoraj przez malarza Pierantoniego dwoma wystrzałami z rewolweru. Zamordowana, która liczyła czterdziesty rok życia, była żoną kapitana strzelców, Manciniego, syna znanego włoskiego męża stanu. Od kilku lat atoli nie żyła z mężem. Prywatne jej życie było zawsze pełnem burz i rozmaitych przygód. Malarz Pierantoni, który cieszył się jej względami, jest człowiekiem o bardzo lichej opinii; jedyną jego pracą w ostatnich miesiącach było wymuszanie pieniędzy od Catermolowej. Ponieważ nie chciała mu dać więcej pieniędzy, Pierantoni zastrzelił ją. „Contessa Lara" wydała dwa tomy poezyj, które tak dla swego ślicznego języka, jak i pięknych myśli cieszyły się wielkiem powodzeniem, a nadto napisała kilka powieści i była współpracowniczką dzienników literackich i politycznych.

„Dzwon zatopiony", baśń dramatyczną Gerharda Hauptmanna, przedstawiono onegdaj w berlińskim „Deutsches Theater". Publiczność z silnem zaciekawieniem śledziła przebiegu akcyi, w której fabuła prześlicznie się wiąże z tajemniczą symboliką. Autora wywołano niezliczoną ilość razy, w czem niektórzy widzieć chcieli demonstracyę przeciwko „udekorowanemu" Wildenbruchowi. Jak wiadomo, Hauptmann nie otrzymał t. zw. nagrody Schillera, która przypadła Wildenbruchowi na wyraźne żądanie cesarza Wilhelma.

Konserwowanie ziemniaków. Zamiana kartofli surowych na preparat, mogący być przez długi czas zakonserwowanym, stała się, jeśli zapewnienia gazet śląskich okażą się prawdziwemi, faktem dokonanym. Towarzystwo fabrykantów spirytusu w Niemczech, w połączeniu z ministerstwem pruskiem i niemieckiem Towarzystwem agronomicznem, widząc, jak wielkiem dobrodziejstwem mogłoby być zakonserwowanie kartofli takie, iżby i na paszę i do konsumcyi mogły być użyte, ogłosiło dnia 7 kwietnia 1895 r. konkurs na najlepszy sposób zakonserwowania kartofli, a wysoką premię pierwszą, bo 4.000 marek, przeznaczyło dla wynalazcy. Nagroda ta podobno przyznaną została firmie Karola Seidla i sp. w Münsterburgu na Śląsku. Zadaniem dla wynalazcy było, jak już zaznaczono, zamienić kartofle przez wysuszenie na produkt, który i po dłuższym czasie, już to na paszę dla bydła, już to na pokarm dla ludzi, albo jako materyał przerobiony dla gorzelni, ma być użytym, a za konieczny warunek postawiono, aby system preparowania był dobry i tani, a przytem taki, że dziennie najmniej 200 cetn. kartofli da się przerobić na konserwy kartoflane. Nadesłano kilka rozmaitych systemów. Sąd rzeczoznawców, poddawszy próbom wszystkie systemy, uznał za dobre dwa i przyznał pierwszą nagrodę 4.000 marek firmie K. Seidla w Münsterburgu, a drugą 2.000 marek firmie Warnecke i Weidel w Hildesheimie. Listy pochwalne otrzymały firmy H. Koenigdorf w Tarchau i S. Richter w Falkenbergu pod Grunu.

Ze stowarzyszeń.

= **W Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko"** w Krakowie, w lokalu własnym (Rynek 12), w niedzielę 6 b. m. odbędzie się przedstawienie amatorskie. Program: „Stryj przyjechał", komedya w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego. „Moja emulacya z panną Maryanną", opowiadanie pisarza prowentowego; muzyka i słowa Artura Barthelsa. „Wigilia św. Andrzeja", obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika. Początek o godz. 7 wieczorem.

= **W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca"**, w lokalu własnym (ul. Karmelicka l. 48), w niedzielę 6 b. m. odbędzie się wieczorek patryotyczny ku uczczeniu 66 rocznicy powstania listopadowego. Program: Słowo wstępne. Chór Stowarzyszenia. Odczyt prof. dra Kozłowskiego. „Gwiazda Syberyi", dramat hr. Starzeńskiego z muzyką. W akcie drugim nowe dekoracye, wykonane w pracowni teatralnej. W antraktach przygrywać będzie orkiestra „Harmonii". Początek o godz. 6½.

Odznaczenie. Cesarz nadał staroście z Rzeszowa, radcy namiestnictwa, dr. Adamowi Fedorowiczowi order żelaznej korony III klasy.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Annę Łebiszczak w Błozwi Dolnej, Józefa Hrubego nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Polance Wielkiej, Stanisławę Zychiewiczównę starszą nauczycielką tej szkoły; Annę Ditrichównę nauczycielką w Jawiszowicach, Franciszka Pietruszkę nauczycielem we Wrocance, Józefa Wojtanowskiego młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Pilznie, Piotra Dmytryszyna nauczycielem w Kalnej, Anielę Świstacką nauczycielką w Szadem, Florentynę Konieczniównę w Broszkowicach, Waleryę Jaśkiewiczównę w Malcu.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę swego brata ś. p. Ignacego, nadesłał p. Józef Nowicki, radca sądowy z Dolnej Tuzli, na Tow. „Szkoły ludowej" 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 grudnia: „Współzalotnicy" *(The rivals)*, komedya w 5 aktach 8 odsłonach Ryszarda Brinsley Sheridana.

W niedzielę 6 grudnia o godz. 3 po południu: „Popychadło", komedya w 5 odsłonach Szutkiewicza.

Wieczorem o godz. 7: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach 8 obrazach A. D'Ennery i Corman po raz drugi). Nowa serya „żywych fotografij", 15 nowych obrazów.

W poniedziałek 7 grudnia: „Dożywocie", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry. Zakończy nowa serya „żywych fotografij", 15 nowych obrazów.

We wtorek 8 grudnia o godzinie 3 po południu: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. Zakończy nowa serya „żywych fotografij", 15 nowych obrazów. (Popularne).

Wieczorem o godzinie 7: „Emigracya chłopska", obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach (6 obrazach) Wł. L. Anczyca (uwieńczony nagrodą ludową na konkursie krak. w r. 1876).

Najbliższa nowość: „Wolne serce", komedya w 3 aktach oryginalnie napisana przez Baptystę.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc listopad 1896 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 100.046·01. Wpłynęło 1.038·58. Zwrócono 200·75. Stan z końcem miesiąca 100.883·84.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 349.748·91. — Wpłynęło 21.412·95. Zwrócono 36.095·42. Stan z końcem miesiąca 335.066·44.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 584.632·32. Spłacono 174.694·26. Udzielono nowych 174.555·—. Stan z końcem miesiąca 584.493·06.

Sprzedaż kainitu. Ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 8 listopada 1896 r., l. 52.106 zniżyło cenę jednego metrycznego cetnara mielonego nieopakowanego kainitu z gwarancyą zawartości 10 procent czystego potasu, względnie 18½ procent siarkanu potasowego *loco* magazyn saliny w Kałuszu na 70 centów od dnia 15 listopada 1896 roku począwszy, aż do odwołania.

Równocześnie upoważniło ministerstwo skarbu krajową dyrekcyę skarbu do udzielenia tym odbiorcom kainitu, którzy życzą sobie nabywać go za pokredytowaniem ceny kupna trzechmiesięcznego kredytu na zapłatę analogicznie do postanowień reskryptu ministerstwa skarbu z dnia 13-go czerwca 1893 roku, l. 47.387/96 (Dz. rozp. min. skarbu nr. 29 ex 1893) dotyczących poboru soli kuchennej.

Wszelkie korespodencye w sprawie poboru kainitu wolne są od stempla, według rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 13-go maja 1892 r., l. 12.539.

— **„Nafty"** zeszyt 7 wyszedł i zawiera: I. Sprawy towarzystw naftowych: Posiedzenie wydziału krajow. Towarzystwa naftowego. Zgromadzenie galicyjskich producentów ropy. Centralne biuro producentów dla sprzedaży ropy we Lwowie. Z galicyjskiego Towarzystwa magazynowego dla produktów naftowych. II: Część informacyjna: Kilka uwag o teoryach powstawania nafty, napisał prof. dr. Rudolf Zuber. Statystyka kopalń ropy w Galicyi, przez dra Stanisława Olszewskiego. W sprawie polskiego słownictwa nafciarskiego. Spółka rurociągowa producentów naftowych w Schodnicy, opisał inż. Z. Bielski. Ekonomiczna doniosłość ubezpieczenia od wypadków, nap. dr. Aleksander Małaczyński. Korespondencye: Ze Schodnicy, nap. Jan Sholman. Literatura. Kronika. Ogłoszenia.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 3 b. m. dostarczono 3441 cieląt, 1452 żywych świń, 2530 świń bitych, 815 bitych owiec i 519 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 42 ct. do 50 ct., przednich po 53 ct. do 58 ct.; świnek po 32 ct. do 39 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 50 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.)

Kraków, 4 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	750·2 mm	749·2 mm	746·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—18°,8	—21°,4	—13°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	88 %	85 %	75 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Madryt, 4 grudnia. Garstka powstańców napadła na miejscowość Gnanabacoa w pobliżu Hawany, została jednak odpartą i straciła kilku ludzi. Generał Polavija przybył do Manili.

Bukareszt, 4-go grudnia. Dymisya gabinetu Sturdzy nastąpiła, aby uspokoić rozdrażnienie, spowodowane przez agitacye opozycyi i załagodzić wewnętrzne stosunki między stronnictwami.

Sofia, 4 grudnia. Wieczorem w dzień wyborów usłyszano silny huk, który miał być spowodowany wybuchem bomby dynamitowej. Policya jest zdania, że zamach wymierzony był przeciw zwolennikom rządu, podczas gdy opozycya twierdzi zupełnie przeciwnie. Straty nie ma żadnej; mieszkańcy miasta są jednak nadzwyczaj tem zatrwożeni, że jeszcze teraz tak łatwo można przyjść w posiadanie dynamitu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono petycyę całego kleru austryackiego o polepszenie kongruy. Na wniosek p. Scheichera przyłączono ją do dzisiejszego protokołu.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą o podatku giełdowym polemizował p. Steiner z wczorajszemi wywodami ministra skarbu i referenta, zaznaczając, iż projekt jest niedostateczny. Mowca oświadczył się za natychmiastowem zaprowadzeniem ustawy.

P. Purghardt wyraził nadzieję, iż projekt polepszy stan rolnictwa i oświadczył, iż głosować będzie za przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej.

Pos. Kaizl zabrał głos do faktycznego sprostowania, polemizując z wczorajszemi wywodami ministra skarbu, co do upaństwowienia północno zachodniej kolei żelaznej.

Po sprawozdaniu referenta uchwaliła Izba przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

Prezydent wezwał posła Steinera do porządku za wyrażenie, zawierające obelgę dla giełdziarzy.

W dyskusyi szczegółowej nad podatkiem giełdowym zabierali głos posłowie: Gross, Auspitz, Scheicher, poczem zabrał głos minister Biliński.

Wiedeń, 4-go grudnia. Wedle zawiadomienia ministra sprawiedliwości przedłożono do sankcyi cesarskiej ustawę o organizacyi sądów i ustawę o zaprowadzeniu sądów przemysłowych.

Berlin 4 grudnia. W parlamencie niemieckim omawiał w dalszym ciągu rozpraw budżetowych poseł Liebknecht cały szereg spraw. Twierdził on, że załoga statku „Iltis" nie okazała tej odwagi, jakąby znaleźć można u tysiąca górników.

Prezydent odpiera tę poniżającą krytykę dzielnych marynarzy.

Liebknecht mówi dalej, że przy strejku w Hamburgu chcą pracodawcy skorzystać ze sposobności, aby robotników zgnieść. Jeżeli na wypadek nieuchwalenia budżetu dla marynarzy, spotykamy się z groźbą, iż parlament zostanie rozwiązany, to poza tem tkwi to X., o którem nie wiemy, czem się jutro stanie. To są te niegodne parlamentu stosunki *(Mowcę przywołuje prezydent do porządku)*. Liebknecht stwierdza w dalszym ciągu, że i proces Leckerta jasno wykazuje, że w wyższych sferach grają rolę intrygi najniższej natury. Partya mowcy nie uchwali ani feniga na cele militaryzmu i marynarki.

Sekretarz stanu Bötticher zaznacza, że wszyscy, cieszący się ze zdobyczy niemieckich, w zwartym szeregu stają przeciw socyalnej demokracyi. O rozwiązaniu parlamentu jeszcze nikt nie wie. Strejk w miastach portowych jest najniesprawiedliwszy, jaki kiedykolwiek istniał. Czy ze strony Anglii ktoś strejk popiera, o tem mowca nie chce wyrokować. Socyalni demokraci twierdzą, że ze strejkiem nic nie mają do czynienia. A dlaczego posłowie socyalno-demokratyczni bawią obecnie w Hamburgu, zamiast w parlamencie? Stwierdzono, że w Hamburgu zachęca strejkujących socyalista. W Bremie strejk uśmierzono, jest nadzieja, że się to stanie i w Hamburgu.

Hamburg, 4 grudnia. Wczoraj rano wezwano strejkujących specyalnemi odezwami do licznego zebrania się na dziewięciu zgromadzeniach, na których powzięte będą uchwały za odrzuceniem sądu rozjemczego, przez prawodawców proponowanego. Najliczniej zgromadzili się na dwóch zgromadzeniach tragarze okrętowi i przewoźnicy. Na pierwszem przemawiał poseł do parlamentu Frohme — poczem przyjęto rezolucyę, mocą której dalej prowadzoną ma być z wszelkiemi siłami walka — aż do zwycięstwa. Postanowiono zachowywać się z taktem i spokojem. Zgromadzenie przewoźników zgodziło się na te postulaty pod warunkiem, że komisya strejkowa zarządzi strejk ogólny.

Zgromadzenie innych robotników okrętowych postanowiło wezwać komisyę strejkową do ogłoszenia strejku ogólnego.

Hamburg, 4-go grudnia. Centralna komisya strejkowa postanowiła rozpoczęcie ogólnego strejku robotników portowych. Wielka część robotników wstrzymała roboty dzisiaj o pół do 9 rano i rozeszła się w wielkich tłumach. Po południu rozpocznie się prawdopodobnie strejk wszystkich robotników portowych. Zgromadzenie właśnie się odbywa.

Petersburg, 4 grudnia. Rosyjska *Agencya telegraficzna* donosi: Niektóre organa prasy zagranicznej sygnalizują wieści o rzekomem nieporozumieniu między Francyą a Rosyą w sprawie polityki zagranicznej, a w szczególności w kwestyi wschodniej. Rosyjskie dzienniki, które odkryły źródło tych niegodziwych enuncyacyj, ograniczają się tylko do powtórzenia artykułów, nie zaprzeczają jednakowoż tym wieściom, mimo ich niedorzeczności. Rosyjska *Ag. Telegr.*, opierając się na informacyach z wiarygodnych źródeł, uważa za swój obowiązek stwierdzić, że nieprzerwanie istnieje między Rosyą a Francyą zupełne porozumienie we wszystkich punktach, co także minister Hanotaux we francuskiej radzie ministrów potwierdził. Ogólne porozumienie wszystkich państw jest zupełne.

Rzym, 4 grudnia. Papież odbył wczoraj uroczysty konsystorz, na którym wręczył kapelusze kardynalskie nowo mianowanym kardynałom, między nimi ks. Agliardi'emu.

Król serbski był podczas konsystorza obecny na trybunie. Oprócz niego przybyło kolegium święte, biskupi i prałaci, ciało dyplomatyczne, kawalerowie maltańscy, liczni członkowie szlachty i zaproszeni goście. Ci ostatni przybyli w tak licznym komplecie, że nie mogąc pomieścić się w głównej sali ceremonialnej, zostali w przyległym salonie. Papieża, cieszącego się doskonałem zdrowiem, przyjmowano z zapałem, gdy wsiadał i wysiadał z *sedia*.

Rzym, 4 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiadał minister spraw zagranicznych, Visconti Venosta, na trzy interpelacye w sprawie porażki pod Moga Dirchu. Minister potwierdził doniesienia *Agencyi Stefaniego* o wypadku, a nadto dodał, iż konsulowi Cecchiemu polecił rząd, aby się udał na wybrzeże Benadir w celu powierzenia zarządu tamtejszych stacyj prywatnemu włoskiemu towarzystwu. Minister nie umie podać przyczyn, dla których Cecchi usiłował przedrzeć się do wnętrza kraju w kierunku Webbi Szebejli, mniema jednak, iż były zapewne uzasadnione przyczyny tego postąpienia. Następnie dał minister wyraz głębokiemu żalowi rządu i Izby z powodu bohaterskiej śmierci konsula, i oświadczył, iż rząd postara się o ukaranie winnych. Należy bowiem dać przykład, a zarazem skutecznie zabezpieczyć posiadłości włoskie na afrykańskiem wybrzeżu. *(Oklaski.)*

Rzym, 4 grudnia. Depesza konsulatu w Zanzibarze donosi: Konsul Cecchi, który w towarzystwie komendantów dwu okrętów, siedmiu oficerów, 6 podoficerów, oraz wielu żołnierzy i Askarysów wyruszył w głąb kraju, został napadnięty i zabity przez Somalisów. Ocalało tylko dwóch żołnierzy i kapral, który już odniósł ranę. Z pomiędzy Askarysów 17 raniono. — Po otrzymaniu pierwszych wiadomości o wypadku wysłano oddział marynarzy, który jednak mógł już tylko trupy pogrzebać. Wielu krajowców podejrzanych o współudział w gwałcie, uwięziono i doraźnie ukarano.

Bukareszt, 4 grudnia. Nowy gabinet został utworzony pod przewodnictwem Aureliana, który objął zarazem tekę domen państwowych. Laskar został ministrem spraw wewnętrznych, Ghendre ministrem sprawiedliwości, Porumbaro robót publicznych, Marzesco wyznań i oświaty, były minister Cantacuzeno objął tekę ministerstwa skarbu, a Stoicesco ministerstwa spraw zewnętrznych. Stoicesco objął zarazem na dni kilka kierownictwo ministerstwa wojny aż do mianowania właściwego ministra.

Większość parlamentarna ze Sturdzą na czele oświadczyła, iż będzie nowych ministrów energicznie i szczerze popierała.

Wczoraj przyszło do ponownych manifestacyj ulicznych. Pod wodzą konserwatystów Nicou, Filpiesco, Wiktora Jonesco i innych zebrały się tłumy, uzbrojone kijami. Zbiegowisko rozprószono bez trudności.

Konstantynopol, 4 grudnia. Dotychczasowy komendant w Konstantynopolu, marszałek Kiazim, został mianowany komendantem trzeciego korpusu w Salonice, a komendant z Ismidu, generał dywizyi Saad Edin, został mianowany komendantem w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 4 grudnia. Tutejszy poseł serbski poczynił kroki przeciw mianowaniu msgr. Ambrosiusa biskupem w Ueskiib, na które to stanowisko zamianowany ma być kapłan serbski, teraźniejszy patryarcha Authymos.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 grudnia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	65
4% austryacka renta (marcowa)	100	75
4% węgierska renta złota	122	25
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	936	—
Akcye kredytowe	365	10
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	45	42½
Dukaty austryackie	5	68

Wiedeń, 4 grudnia. Ruble 127·62 Cena nafty —·— Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 7·23. Pszenica na wiosnę 8·58 Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 4 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·40; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 144·— losy z 1860 na 500 złr. 143·20 losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 246·25 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 936

Berlin, 3 grudnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 228·30 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·75 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk Austryackie banknoty 169·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.